

Z TRADYCJI MNISZEJ

34

THOMAS MERTON OCSO

**MODLITWA  
KONTEMPLACYJNA**



THOMAS MERTON OCSO

# MODLITWA KONTEMPLACYJNA

*Przekład:*

Ewa Szwarcenberg-Czerny



TYNIEC

WYDAWNICTWO BENEDYKTYNÓW

*Tytuł oryginału: Contemplative Prayer*

*Opracowanie graficzne:*

JAN NIEĆ

*Redakcja:*

ELŻBIETA PRZYBYŁ

*Imprimi potest:* Opactwo Benedyktynów

Kraków, dnia 8.08.2017 r.

† Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

Wydanie I – Kraków 2005

Wydanie II – Kraków 2017

ISSN 0867-7050

ISBN 978-83-7354-716-2

© Copyright by Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków

tel. + 48 (12) 688-52-90; tel./fax + 48 (12) 688-52-91

e-mail: [zamowienia@tyniec.com.pl](mailto:zamowienia@tyniec.com.pl)

[www.tyniec.com.pl](http://www.tyniec.com.pl)

*Druk i oprawa:* Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

# SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO.....	7
WPROWADZENIE.....	11
I.....	25
II.....	29
III.....	37
IV.....	45
V.....	53
VI.....	59
VII.....	65
VIII.....	73
IX.....	79
X.....	83
XI.....	93
XII.....	103
XIII.....	109
XIV.....	117
XV.....	135
XVI.....	147
XVII.....	159
XVIII.....	163
XIX.....	175



## PRZEDMOWA DO WYDANIA POLSKIEGO

Książka, którą oddajemy w ręce Czytelników, jest ostatnią pozycją napisaną przez Tomasza Mertona – w całości przez niego zaplanowaną i zredagowaną. Krótco po wydaniu *Modlitwy kontemplacyjnej* Merton udał się w swoją ostatnią podróż na Daleki Wschód, gdzie zginął tragicznie w czasie pierwszego międzynarodowego spotkania przedstawicieli religii chrześcijańskiej i religii wschodnich. Książka o modlitwie stała się w ten sposób jego swoistym testamentem.

Wśród pisarzy XX wieku Merton wyróżniał się wielką szczerością w ujawnianiu swoich duchowych doświadczeń, obejmujących nie tylko wzloty, ale także rozmaite meandry jego życia. Wszystkie te doświadczenia, które potrafił jednocześnie konfrontować z Bogiem podczas modlitwy, z której uczynił wyraźny fundament swego życia wewnętrznego. Z niezwykłą wnikliwością analizował zafałszowania i pozory ujawniające się w nas w czasie modlitwy, która przecież powinna być najbardziej szczerym i otwartym odniesieniem do Boga. Wynikają one

z naszego kurczowego trzymania się własnego fałszywego „ja”. Aby dojść do prawdziwego spotkania z Bogiem, trzeba przejść przez doświadczenie trwogi. Merton pisze:

Doświadczenie „trwogi”, „nicości” i „nocy” w sercu człowieka jest świadomością niewierności wobec prawdy naszego życia. Co więcej, jest to świadomość niewierności nie odpokutowanej, której nie sposób odpokutować bez łaski. To głęboka, wywołująca zamieszanie, metafizyczna świadomość podstawowego antagonizmu pomiędzy „ja” i Bogiem, spowodowanego naszym odejściem od Niego i upartym przywiązaniem do własnego „ja”, które jest tajemnicze i złudne. Odejście od Boga nie jest zwykłym problemem, który można łatwo i zgodnie z prawem *ex opere operato* uregulować przez przyjęcie sakramentów z nienajgorszą dyspozycją. Prawda, kto przyjmuje sakramenty Kościoła z właściwą dyspozycją, może szczerze wierzyć, że został przywrócony do stanu łaski. To jednak nie uwolni go od „trwogi” i „nocy” dotąd, dokąd będzie usiłował trzymać się pustej iluzji oddzielnego „ja”, mającego skłonność do opierania się Bogu (rozdział XVI).

Doświadczenie trwogi, aczkolwiek bolesne, pozwala skonfrontować się z fałszem własnego życia duchowego i ostatecznie otworzyć się na miłość Boga. Bez tego doświadczenia życie duchowe po-



zostaje na etapie zatroskania jedynie o swoje własne bezpieczeństwo psychiczne i komfort duchowy.

„Najważniejszą potrzebą naszych czasów – pisze Merton – jest wewnętrzna prawda ożywiana duchem kontemplacji”. Wyraża się ona w stałym ukierunkowaniu naszego życia na kontemplację, ta zaś uzyskuje swą głębię i siłę przez szczerą konfrontację naszej rzeczywistej kondycji duchowej z przerastającą nas prawdą i miłością Boga.

*Kto chodzi w ciemnościach,  
i bez przebłysku światła  
niechaj imieniu Pana zaufa  
i niech na swoim Bogu się oprze! (Iz 50,10)*

*Dam im serce zdolne do poznania Mnie, że Ja jestem  
Pan. Oni będą moim narodem, Ja zaś będę ich Bogiem,  
ponieważ z całego serca powrócą do Mnie. (Jr 24,7)*

## WPROWADZENIE

Mnich to chrześcijanin, który odpowiedział na specjalne wezwanie Boga i wycofał się z czynnego udziału w życiu światowym, aby całkowicie poświęcić się pokucie, „nawróceniu”, *metanoia*, wyrzeczeniu i modlitwie. Wyrażając to samo w sposób pozytywny można powiedzieć, że „życie monastyczne” należy rozumieć przede wszystkim jako życie modlitwy. Elementy negatywne, takie jak samotność, post, posłuszeństwo, umartwienie, wyrzeczenie się własności i ambicji, mają oczyścić drogę mnicha, aby modlitwa, rozmyślanie i kontemplacja mogły wypełnić przestrzeń stworzoną przez wyrzeczenie się innych zainteresowań.

To, co na tych stronach napisano o modlitwie, dotyczy przede wszystkim mnichów. Jednak, podobnie jak książka z dziedziny psychoanalizy, napisana przez specjalistę i z myślą o specjalistach, może (jeśli nie jest zbyt fachowa) przemówić także do laika zainteresowanego tym tematem, tak też praktyczna i nienaukowa rozprawa o modlitwie monastycznej powinna zainteresować wszystkich chrześcijan, gdyż każdy chrześcijanin w pewnym sensie powinien być człowiekiem modlitwy. Chociaż tylko niewielu od-

czuwa pragnienie samotności i powołanie do życia monastycznego, to przecież wszyscy chrześcijanie, przynajmniej teoretycznie, powinni interesować się modlitwą choćby na tyle, by przeczytać i wykorzystać to, co zostało tu powiedziane do mnichów, dostosowując to do warunków własnego powołania. Oczywiście pod naciskiem współczesnego życia miejskiego wielu odczuwa potrzebę wewnętrznego wyciszenia i dyscypliny zwyczajnie po to, by pozostać jednością, by utrzymać swą ludzką i chrześcijańską tożsamość oraz duchową wolność. Chcąc to osiągnąć, powinni często szukać chwil wyciszenia i modlitwy, aby pogłębić swoje życie medytacyjne. Ta książka mówi raczej o samej naturze modlitwy, niż o jakiejś specjalnej technice. W związku z tym wszystko, co zostało tu powiedziane może odnosić się do modlitwy każdego chrześcijanina, jeśli położymy mniejszy nacisk na to, co właściwe dla życia w samotności.

Modlitwa monastyczna jest przede wszystkim prosta w swej istocie. W pierwotnym monastycyzmie nie musiała koniecznie być modlitwą liturgiczną, chociaż liturgię i godziny kanoniczne wkrótce zaczęto uważać za specjalność mnichów. Właściwie pierwsi mnisi w Egipcie i Syrii posługiwali się jedynie bardzo podstawową liturgią, a ich osobista modlitwa była bezpośrednia i nieskomplikowana. W wypowie-

dziach Ojców Pustyni czytamy na przykład, że pewien mnich spytał św. Makarego, jak należy się modlić. Makary mu odpowiedział: „Nie potrzeba gadaniny; ale wyciągnijcie ręce i mówcie: «Panie, zmiłuj się nade mną według Twojej woli i wiedzy!»” A w pokusie: «Panie, wspomóż mnie!»<sup>1</sup> W *Rozmowach z Ojcami* Jana Kasjana czytamy, że pierwsi mnisi kładli nacisk na to, by modlitwa była prosta i składała się z krótkich zdań zaczerpniętych z Psalmów lub innych ksiąg Pisma Świętego<sup>2</sup>. Jednym z najczęściej używanych było *Deus in adiutorium meum intende – Boże, wejrzyj ku wspomozeniu memu; Panie, pospiesz ku ratunkowi memu* (Ps 70,2).

W pierwszej chwili można się dziwić, co takie proste modlitwy mają wspólnego z życiem „kontemplacyjnym”. Przede wszystkim Ojcowie Pustyni nie uważali samych siebie za mistyków, choć w rzeczywistości często nimi byli. Wystrzegali się dążenia do niezwykłych doświadczeń i zadowalali się walką o „czystość serca”, o panowanie nad własnymi myślami i o to, by ich umysły i serca były wolne od trosk i niepokojów, i żeby móc całkowicie zapomnieć o so-

---

<sup>1</sup> MAKARY EGIPCJANIN, 19; PG 34, 249 [cyt. za: *Apoftegmaty Ojców Pustyni*, t. 1, *Gerontikon. Księga starców*, przeł. M. BORKOWSKA OSB, ŻrMon 4, Kraków 1994].

<sup>2</sup> JAN KASJAN, *Rozmowa X*,10,3 [cyt. za: TENŻE, *Rozmowy z Ojcami*, t. 1, przeł. ks. A. NOCOŃ, ŻrMon 28, Kraków 2002].

bie i bez reszty poświęcić się miłości oraz służbie Bogu.

Ta miłość wyrażała się przede wszystkim w umiłowaniu Bożego Słowa. Modlitwy pochodziły z Pisma, zwłaszcza z Psalmów. Pierwsi mnisi uważali Psalterz nie tylko za rodzaj kompendium wszystkich pozostałych ksiąg Biblii, lecz również za księgę szczególnie pożyteczną dla życia ascetycznego, księgę, która ujawnia sekretne poruszenia serca w jego walce z siłami ciemności<sup>3</sup>. Wszystkie „wojenne psalmy” interpretowano jako odnoszące się do wewnętrznej walki z namiętnościami i demonami. Medytacja to przede wszystkim *meditatio scripturarum*<sup>4</sup>. Nie wyobrażajmy sobie jednak, że pierwsi mnisi oddawali się bardzo intelektualnej i analitycznej „medytacji” nad Biblią. Dla nich medytacja polegała na tym, że słowa Biblii starali się przyswoić sobie poprzez ich zapamiętywanie i powtarzanie w głębokim i prostym skupieniu, „z głębi serca”. Dlatego „serce” odgrywało główną rolę w tej pierwotnej formie modlitwy monastycznej.

Święty Makary został kiedyś poproszony o wyjaśnienie słów zaczerpniętych z psalmu: *O Tobie mówię*

---

<sup>3</sup> Św. ATANAZY, *Epistola ad Marcellinum de interpretatione Psalmorum*, PG 27, 11–46.

<sup>4</sup> Por. J. LECLERCQ OSB, *Miłość nauki a pragnienie Boga*, przeł. M. BORKOWSKA OSB, ŻrMon 14, Kraków 1997, s. 17–33, 65–86.

*moje serce: „Szukaj Jego oblicza!”* (Ps 27,8). Podał wówczas jeden z najwcześniejszych opisów „modlitwy serca”, polegającej na wzywaniu imienia Chrystusa z największą uwagą, w samej głębi naszej istoty, czyli „w sercu” uważanym za korzeń i źródło całej naszej wewnętrznej prawdy. Wzywanie imienia Chrystusa „w sercu” oznaczało przywołanie Go z najgłębszą i najgorliwszą intensywnością wiary. Ujawniała się ona w skupieniu całego jestestwa na modlitwie pozbawionej wszystkiego, co nieistotne i sprowadzonej jedynie do wzywania Jego imienia z prostym błaganiem o pomoc. Makary powiedział:

Nie ma doskonalszej medytacji, niż zbawcze i błogosławione Imię naszego Pana Jezusa Chrystusa bezustannie w tobie mieszkające, jak zostało napisane: *Jak pisklę jaskółcze, tak kwilę, wzdycham jak gołębica* (Iz 38,14). To właśnie czyni pobożny człowiek, który stale wzywa zbawczego Imienia Naszego Pana, Jezusa Chrystusa<sup>5</sup>.

Mnisi z prawosławnych Kościołów Grecji i Rosji od wieków używają podręcznika modlitwy zwanego *Filokalia*. To antologia dzieł wschodnich Ojców monastycznych, które powstawały od III wieku do średniowiecza i były poświęcone „modlitwie serca” lub „modlitwie Jezusowej”. W szkole hezychastycznej

---

<sup>5</sup>Z. AMELINEAU, cyt. za: P.A. RESCH, *Doctrine Ascétique des Premiers Maîtres Égyptiens du quatrième siècle*, Paris 1931, s. 151.

kontemplacji, która rozwinęła się w monastycznych ośrodkach Synaju i Góry Athos, została wypracowana specjalna, niemal ezoteryczna technika takiej modlitwy. Nie będziemy tu wchodzić w szczegóły owej techniki, którą czasem (raczej nieodpowiedzialnie) porównywano z jogą. Podkreślimy jedynie zasadniczą prostotę modlitwy monastycznej w tej pierwotnej „modlitwie serca”, polegającej na wewnętrznym skupieniu, porzuceniu rozpraszających myśli i pokornym wzywaniu Pana Jezusa słowami zaczerpniętymi z Biblii w duchu silnej wiary. Ta prosta praktyka miała, jak się uważa, przełomowe znaczenie dla monastycznej modlitwy Kościoła wschodniego, ponieważ sakramentalna moc Imienia Jezus, zgodnie z wiarą, sprowadza Ducha Świętego do serca modlącego się mnicha. W charakterystycznym tradycyjnym tekście czytamy:

Człowiek staje się bogatszy przez wiarę, a także – jeśli wolisz – przez nadzieję i pokorę, z jakimi przyzywa najśłodszego Imienia Naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Staje się bogatszy także przez pokój i miłość. One to bowiem prawdziwie tworzą trójpienne, życiodajne drzewo zasadzone przez Boga. Człowiek, który dotyka tego drzewa we właściwym czasie i spożywa jego owoce w godziwy sposób, otrzyma niekończące się i wieczne życie, nie zaś śmierć, jak Adam. [...] Nasi chwalebni nauczyciele [...], w których



żyje Duch Święty, mądrze pouczają nas wszystkich, a zwłaszcza tych, którzy pragną objąć przestrzeń Boskiej ciszy (czyli mnichów) i poświęcili się Bogu wyrzekając się świata, aby mądrze praktykowali hezychazm i nade wszystko, z niezachwianą nadzieją, cenili Jego miłosierdzie. Ludzie, którzy stale praktykują i wzywają Jego świętego i najśłodszego Imienia, zawsze będą mieli je w umyśle, w sercu i na ustach...<sup>6</sup>

Dla dawnych mnichów praktyka utrzymywania stałej obecności imienia Jezusa u podstaw naszego istnienia stanowiła tajemnicę „kontroli myśli” i zwycięstwa nad pokusą. Towarzyszyła wszystkim czynnościom życia monastycznego, które przesycała modlitwą. Na tym polegała istota monastycznej medytacji – szczególna forma praktyki trwania w obecności Boga, którą św. Benedykt uczynił kamieniem węgielnym życia monastycznego i monastycznej medytacji. Tę podstawową i prostą praktykę można było oczywiście rozszerzyć, włączając w nią myśli o męce, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Święty Atanazy był jednym z pierwszych, którzy połączyli ją z modlitwą godzin kanonicznych<sup>7</sup>.

---

<sup>6</sup> E. KADLOUBOVSKY, G.E.H. PALMER, *Writings from the Philokalia on Prayer of the Heart*, London 1957, s. 172–173.

<sup>7</sup> ŚW. ATANAZY, *De virginitate*, s. 12–16.

Jednak pragnąc zachować prostotę wykładu, skoncentrujemy się na najbardziej podstawowej formie monastycznej medytacji. Będziemy rozważać modlitwę serca jako drogę do stałego przebywania w obecności Boga i jako rzeczywistość zakorzenioną w naszej wewnętrznej prawdzie. Sporadycznie będziemy odwoływać się do starożytnych tekstów, ale rozwinięcie tematu będzie zasadniczo współczesne.

Ostatecznie niektóre podstawowe założenia egzystencjalizmu Heideggera podkreślające nieuchronną konieczność śmierci, ludzką potrzebę autentyczności oraz pewnego rodzaju duchowego wyzwolenia, przypominają nam, że klimat, w jakim rozkwitła modlitwa monastyczna, nie jest całkowicie obcy nowoczesnemu światu. Wprost przeciwnie, nasz wiek, już z samej swojej natury, jako czas kryzysu, rewolucji i walki, domaga się wyjątkowych poszukiwań i dociekań, właśnie takich, jakimi zajmują się mnisi podczas swych medytacji i modlitw. Mnich bowiem poszukuje nie tylko własnego serca, lecz zanurza się głęboko w serce tego świata, którego częścią pozostaje, chociaż wydaje się, jakby go „opuścił”. W rzeczywistości mnich porzuca świat jedynie po to, by bacniej wsłuchiwać się w najgłębsze i najbardziej lekceważone głosy pochodzące z jego wewnętrznej głębi.

Dlatego właśnie termin „kontemplacja” jest zarówno niewystarczający, jak i niejednoznaczny, jeśli

się go stosuje do określania najwyższej formy chrześcijańskiej modlitwy. Nic nie jest bardziej obce monastycznej i „kontemplacyjnej” (np. karmelitańskiej) tradycji w Kościele, niż pewien rodzaj gnostycyzmu, który chciałby wynieść człowieka oddanego kontemplacji ponad zwykłego chrześcijanina, wprowadzając go w dziedzinę ezoterycznej wiedzy i doświadczenia, uwalniając od zwykłych walk i cierpień właściwych ludzkiej egzystencji i wynosząc go do uprzywilejowanego stanu istot duchowo czystych, jakby był niemal aniołem, nietkniętym przez materię i namiętność, dalekim od ekonomii sakramentów, miłosierdzia i Krzyża. Droga modlitwy monastycznej nie jest wyrafinowaną ucieczką od chrześcijańskiej ekonomii Wcielenia i Odkupienia. To szczególna droga podążania za Chrystusem, uczestniczenia w Jego męce i zmartwychwstaniu, oraz w Jego dziele odkupienia świata. Z tej przyczyny wymiarami modlitwy w samotności są zwykłe ludzkie udręki, szukanie samego siebie, chwile wstrętu do własnej próżności, zakłamania i zdolności do zdrady. Taka droga modlitwy nie utwierdza człowieka w jego nienaruszalnym i narcystycznym poczuciu bezpieczeństwa, lecz – wręcz przeciwnie – stawia go twarzą w twarz z hańbą i zniewagą fałszywego „ja”, które pragnie żyć jedynie dla siebie i rozkoszować się „pociechą płynącą z modlitwy” wyłącznie dla niej samej. To „ja” jest czystą

iluzją i w końcu ten, kto żyje dla niej i przez nią, musi skończyć albo we wstydzie, albo w obłędzie.

Z drugiej strony musimy przyznać, że życie społeczne, tak zwane „życie światowe”, na swój własny sposób doprowadza ową iluzoryczną i narcystyczną egzystencję do ostatecznych granic. Osobliwy stan wyobcowania i zamętu człowieka we współczesnym społeczeństwie jest być może łatwiejszy do „zniesienia”, ponieważ jest przeżywany wspólnie, pośród mnóstwa rozrywek i ucieczek, ale również pośród okazji do owocnego działania i prawdziwie chrześcijańskiego poświęcenia. Lecz pod powierzchnią każdego istnienia jest miejsce na wątpliwości i badanie samego siebie, które – wcześniej czy później – muszą doprowadzić do postawienia pytania o ostateczny sens naszego życia. Badanie samego siebie nie jest pozbawione pewnej egzystencjalnej „trwogi” – braku bezpieczeństwa, „zagubienia”, wygnania, grzechu, poczucia, że w pewien sposób było się niewiernym, nie tyle wobec abstrakcyjnych norm moralnych lub społecznych, lecz wobec własnej najgłębszej prawdy. W tym sensie „trwoga” nie jest zwykłym dziecięcym lękiem przed karą, ani naiwnym poczuciem winy, czy obawą przed pogwałceniem tabu. To głęboka świadomość, że jest się zdolnym do krańcowej niewierności wobec siebie i wobec innych, że żyje się w kłamstwie.

Szczególny, „monastyczny” wymiar tej walki polega na tym, że samo społeczeństwo, życie instytucjonalizowane, organizacja i „przyjęty sposób” życia mogą w rzeczywistości zachęcać nas do fałszu i iluzji. Głębokim źródłem monastycznej „trwogi” jest wewnętrzny konflikt, dzięki któremu odgadujemy, że chcąc pozostać w prawdzie wobec Boga i wobec samych siebie, musimy zerwać ze znanymi, ustalonymi i bezpiecznymi normami i odejść w nieznaną. *Kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki...* (Łk 14,26) – te słowa Chrystusa dają pewną wskazówkę, co do głębokiego konfliktu leżącego u podłoża każdego chrześcijańskiego nawrócenia, tego zwrotu ku wolności, która już nie opiera się na społecznym przyzwoleniu i względnym wyobcowaniu, lecz w czystej wierze zależy bezpośrednio od niewidzialnego i niezbadanego Boga.

Należy od razu powiedzieć, że walka ta nie kończy się wraz z przekroczeniem klasztornej furty, a często może się ujawnić ponownie w wątpliwościach dotyczących własnego powołania. Celem odnowy i reformy monastycznej jest znalezienie dróg, dzięki którym mnisi i mniszki będą mogli pozostać wierni własnemu powołaniu przez pogłębianie i rozwijanie go w nowy sposób. Nie chodzi tu bynajmniej o to, by swoje życie poświęcili podtrzymywaniu dawnych struktur, lecz by skierowali swoje wysiłki

na stworzenie nowych form życia monastycznego, nowych obszarów monastycznego doświadczenia.

Posługa mnicha wobec świata polega głównie na jego milczeniu, słuchaniu, zadawaniu pytań, na pokornym i odważnym demaskowaniu tego, czego świat o sobie nie wie – zarówno rzeczy dobrych, jak i złych. W dalszej części tej książki często będziemy posługiwać się pojęciem „trwogi”, zawsze nadając mu sens egzystencjalny.

Mnich, który jest naprawdę człowiekiem modlitwy i w sposób prawdziwy stawia czoła wezwaniu, jakie niesie powołanie w całej swojej głębi, jest tym samym narażony na doświadczanie owej egzystencjalnej trwogi. Doświadcza w sobie pustki, braku autentyczności, poszukiwania wierności, „zagubienia” współczesnego człowieka. Jednak doświadcza tego wszystkiego w zupełnie inny i głębszy sposób, niż człowiek żyjący we współczesnym świecie, do którego ta przykra świadomość samego siebie przychodzi raczej jako doświadczenie nudy i duchowej dezorientacji. Mnich staje wobec własnego człowieczeństwa i człowieczeństwa tego świata w najgłębszym i najbardziej centralnym punkcie, w którym pustka zdaje się przeradzać w czarną rozpacz. Mnich dostrzega tę istotną możliwość i odrzuca ją, jak bohater Camusa staje wobec „absurdu” i przekracza go dzięki własnej wolności. Możliwość absolutnej rozpacz

przekształca się w doskonałą nadzieję dzięki czystej i pokornej prośbie modlitwy monastycznej. Mnich staje twarzą w twarz z najgorszym i odkrywa w nim nadzieję na to, co najlepsze. Z ciemności przychodzi światło, ze śmierci – życie. Z otchłani, w sposób niewytłumaczalny, wyłania się tajemniczy dar Ducha zesłanego przez Boga, aby wszystko uczynić nowym, aby przekształcić stworzony i odkupiony świat oraz odnowić wszystkie rzeczy w Chrystusie.

Takie jest twórcze i uzdrawiające dzieło mnicha, dokonujące się w milczeniu, w ogołoceniu ducha, w pustce i w pokorze. To jest udział w zbawczej śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Dlatego każdy chrześcijanin może, jeśli tego pragnie, wejść we wspólnotę ciszy z modlącym się i rozmyślającym Kościołem, który jest Kościołem Pustyni.